

Czy strategia MR zapewni Odpowiedzialny Rozwój polskiej elektroenergetyki?

Wiele się działo w sierpniu tego roku, także i w dziedzinie elektroenergetyki. Ogłoszona została, między innymi na stronach internetowych "Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju" opracowana z datą 29 lipca 2016 roku. Opublikowało ją na początku sierpnia do konsultacji społecznych Ministerstwo Rozwoju. Opracowanie, zawierające oprócz planów bardzo wielu konkretnych projektów także niezwykle wiele górnolotnych sformułowań, jest bardzo obszerne, bo liczy 224 strony formatu A4.

Na stronie tytułowej widnieją słowa Józefa Piłsudskiego: „Polska będzie wielka albo nie będzie jej wcale”. Od śmierci Marszałka do roku 2016 minęło 81 lat, z czego Polska była przez 75 lat, jeśli liczyć z PRL. Bez okresu PRL istnieje ponad 30 lat i nie za bardzo była w tym okresie wielka! Przepowiednia wydaje się więc nieaktualna. Po lekturze i wstępnej analizie „Strategii...” można by zauważyć, że bardziej trafny byłby chyba cytat z *Pieśni Filaretów* Adama Mickiewicza: "Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił".

Nas zainteresował przede wszystkim stosunkowo niewielki objętościowo podrozdział dotyczący strategii rozwoju polskiej elektroenergetyki. Tematyka ta zajęła niecałe 5 stron.

Opracowanie, według zadeklarowanych zamiarów Autorów, generalnie ma być dokumentem podstawowym i niejako nadrzędnym w stosunku do naszkicowanych projektów strategicznych przewidywanych „do przygotowania i realizacji do roku 2020”. Co to ostatnie sformułowanie oznacza w praktyce nie bardzo wiadomo, jako że znowu przewiduje się realizację wszystkich lub prawie wszystkich możliwości, a więc tworzenie warunków i rozwiązań:

- na rzecz modernizacji i rozbudowy sieci przesyłowych i dystrybucyjnych,
- dla inwestycji w konwencjonalną infrastrukturę wytwórczą,
- mających na celu szersze wykorzystanie stabilnych (sic!) źródeł energii odnawialnej,
- w celu znacznego przyspieszenia wdrożenia energetyki jądrowej.

Do tego inwestycje w nowe moce wytwórcze, ograniczenie zapotrzebowania (poprawa efektywności energetycznej), wydobycie węgłowodórów, stworzenie hubu gazowego¹⁾, rozwój elektrowni wodnych, przyspieszenie budowy elektrowni jądrowych, rozbudowa sieci przesyłowych i dystrybucyjnych spełniających wymagania inteligentnej sieci energetycznej, rynek mocy, ograniczania emisji, rozwijanie magazynowania energii, zapewnienie „właściwej” architektury rynku energii elektrycznej, rozwój elektromobilności. Dochodzi do tego restrukturyzacja sektora górnictwa węgla kamiennego oraz rozwój infrastruktury gazowej i naftowej. Bardzo mocno zaakcentowano w opracowaniu przyspieszenie budowy energetyki jądrowej, a także stwierdzono konieczność wzrostu sprawności elektrowni węglowych przy jednoczesnym radykalnym ograniczeniu emisji CO₂.

Projekt jest więc nieszczególnie ambitny, ale czy realny?

Uderzające jest również zbyt delikatne potraktowanie w części opracowania dotyczącej zwiększania udziału energii odnawialnej możliwości energetyki prosumenckiej. W tekście nie znalazłem nawet słowa „prosument”.

Jeśli uznać, że stwierdzenia zawarte w niebieskich ramkach, w których wyszczególniano „projekty strategiczne przewidziane do przygotowania i realizacji do roku 2020” mówią rzeczywiście o projektach mających być realizowane do roku 2020, to opracowanie ma charakter fikcyjnego „koncertu życzeń” w postaci nowego nadambitnego planu trzyletniego.

Nie napawają optymizmem także sygnały płynące zarówno z obecnie działających koncernów energetycznych, giełdy, czy organizacji pozarządowych postulujących rozwój OZE. Również z danych ogłaszanych przez GUS wynika, że w bieżącym roku spadło tempo inwestowania w energetyce. Odnieść można wrażenie, że oczekiwania rządu w stosunku do firm energetycznych zderzają się z realiami. Zrezygnowano już wprawdzie z dziwaczego pomysłu, żeby firmy energetyczne zajęły się zbieraniem opłat radiowo-telewizyjnych. Teraz chyba przyszedł czas na rozwianie się złudzeń, co do tego, że energetyka może być jednocześnie i inwestycyjna, i innowacyjna, że sama się zmieni, a niejako en passant²⁾ bezproblemowo uratuje górnictwo. Można odnieść wrażenie, że Autorzy nie dostrzegli jeszcze oznak rozbieżności między bardzo szeroko zakrojonymi planami a realnymi brakami możliwości ich sfinansowania.

Jednocześnie odnotować można fakt rozchodzenia się w „Strategii...” i różnorodnych agendach rządowych, Ministerstwa Energii nie wyłączając, postulowanych kierunków rozwoju polskiej energetyki. Z jednej strony bowiem postuluje się „Promowanie i inicjowanie lokalnych przedsięwzięć z zakresu wytwarzania energii (ze wskazaniem na rozwój OZE) oraz efektywności energetycznej w celu dążenia do samowystarczalności energetycznej gmin i powiatów (mikrosieci)”, z drugiej zaś konsekwentnie realizowane są regulacje prawne ograniczające wsparcie dla współspalania, elektrowni wodnych o mocy powyżej 5 MW, utrudniające lokalizację elektrowni wiatrowych, przemilcza się i neglizhuje możliwości wykorzystania energii geotermalnej.

Są też sygnały mogące świadczyć o tym, że i w samym rządzie brak pełnej zgody co do terminów i zakresu budowy elektrowni jądrowych. Ministerstwo Energii wydało na przykład komunikat, w którym stwierdza się, że zapisany w „Strategii zrównoważonego rozwoju” program dla atomu jest nie do sfinansowania w ciągu najbliższych 20 lat.

Z kolei w samym tekście „Strategii ...” pojawiają się objawy świadczące o rozbieżności poglądów samych Autorów. Na przykład na stronie 193 jest zapis mówiący o tym, że „rozważa się wdrożenie energetyki jądrowej, na stronie 195 mówi się o „przyspieszeniu opóźnionego procesu wdrażania energetyki jądrowej”.

Nie wiemy i nie dowiemy się, co by o „Strategii...” powiedział przywoływany przez Autorów Józef Piłsudski, ale wiemy natomiast, że niezbyt lubiany przez Marszałka Eugeniusz Kwiatkowski, twórca wieloletnich planów rozwoju gospodarki polskiej, w tym i uprzemysłowienia, w celu pokrycia potrzeb energetycznych przewidywał i rozpoczął budowę elektrowni wodnych, a więc wykorzystujących OZE.

Tomasz E. Kołakowski

¹⁾ „Centrum przesyłu i handlu gazem dla państw bałtyckich oraz Europy Środkowej i Wschodniej”.

²⁾ En passant (fr.) mimochodem, w przelocie.